Nr 275. Kraków, Piątek 29 Listopada 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie. z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 .	16 .	8 .	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 .	20 .	10 .	3 . 50 .
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 .	24 .	12 .	4 . — .

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). —.A. Oppelik. R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied. M. Dukes Nachf.. H. Schalek, J. Danneberg. —

W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Bez osłonek.

Nasz korespondent wiedeński pisze nam:

(—r.) Lud wielkopolski, gdzie stała kolebka państwa i narodu polskiego — ofiara niemieckich zbójów „kulturnych". jęknął boleśnie, ugodzon srodze w samo serce przez swoich srogich oprawców, a głos ten rozpaczy znalazł żywiołowo silny oddźwięk nietylko w sercach polskich, lecz także i w sercach przyrodzonych przyjaciół narodu polskiego. Miejmy otuchę, nie stoimy sami w walce z olbrzymem niemieckim. Siły nasze drzemiące mogą przerażająco dla oprawców spotężnieć i wydać nieprzewidziane przez nich owoce, jeśli odżywi je prawdziwy, stateczny, świadomy celu patryotyzm, a nie — jak u nas, niestety, bywa — chwilowy poryw i uniesienie. Składki, które obecnie tak hojnie płyną na ofiary procesu wrzesińsko-gnieźnieńskiego, nie powinny nigdy ustawać, lecz ciągle płynąć, bo nam należy myśleć nietylko o zaopatrzeniu ofiar procesu, lecz przedewszystkiem bronić własnego ludu od zagłady ze strony dziedzicznego wroga niemieckiego na całej linii, szczególnie na kresach, gdzie się wciąż odgrywają tragedye najbrutalniejszej germanizacyi niemal na każdym kroku. Myślmy przedewszystkiem o kresach. Fala powodzi nie zalewa odrazu większych przestrzeni, lecz wzbierając, pochłania powoli, stopniowo kawał ziemi za kawałem, gromadkę ludzi za gromadką. Chcąc się ustrzedz od zalewu, trzeba umacniać brzegi tam, gdzie one są najbardziej zagrożone. na kresach, a nie czekać, aż fala dotrze do wnętrza chaty, do środka sadyb ludowych.

Obrona narodowa musi być dobrze i umiejętnie zorganizowaną i rozporządzać odpowiedniemi środkami pieniężnemi. Może działać w jasny dzień, bo w danym razie nie powinno chodzić o nic innego, jak o legalną obronę praw, ale w bardzo stanowczy, energiczny i nieprzejednany sposób. W bawełnę nie należy rzeczy obwijać. Trzeba walczyć mężnie i odważnie, bo wszelkie safandulstwa, chwiejności i obawy, używane dotychczas, niestety, przynosiły nam tylko szkodę niezmierną. Precz z świecznikami i rzecznikami narodu, którzy każde słowo i czyn krępują obawą, że może być jeszcze gorzej. Takie strachajły zaprzepaszczają tylko interesa narodowe, bo zamiast krzyczeć śmiało naprzód, cofają się wciąż tchórzliwie wstecz i, co najgorsza, ośmielają tylko wroga do większego znęcania się nad nami, gdy widzi, jak każda krzywda, chociażby najkrwawsza, przebrzmiewa niepomszczona z obawy jeszcze dotkliwszego ciągu, jeszcze większej krzywdy.

Nie, gorzej i okrutniej nie można się dzisiaj znęcać nad ludem, jak to czynią pionierzy hakatyzmu podniesionego do zasady państwowej. Działajmy tylko odważnie i bezwzględnie, wytrwale i mądrze, a z zapałem, to iście cudów dokazać możemy. Dziś już widzimy dodatnie skutki z energiczniejszego podjęcia sprawy wrzesińsko-gnieźnieńskiej. Gdybyśmy na dotychczasowy safandulski sposób milczeli i powoływali się tylko biernie na męczeństwo, nikt w świecie nie troszczył by się ani o to, co się działo we Wrześni, ani też o zbirowskie wyroki gnieźnieńskie. Obecnie przynajmniej zajmuje się opinia publiczna sprawą a z tego dla niemieckich oprawców korzyść wyniknąć nie może. Sprawie tej trzeba nadawać jak największego rozgłosu. Im głośniej będzie o niej, tem sromotniej dla oprawców hakaty. Trzeba też koniecznie bardziej jeszcze pogłębić tę sprawę w interesie ludu własnego i rozszerzać wieść o niej po całym świecie.

Zdaje nam się przeto, że byłoby bardzo odpowiednią rzeczą opisać dokładnie zajścia we Wrześni i dołączyć do tego przebieg procesu w Gnieźnie, wydrukować to w ogromnej masie egzemplarzy w językach polskim, we wszystkich językach słowiańskich, po niemiecku, włosku, francusku, angielsku i po hiszpańsku i rozrzucić ten opis po całym świecie.

Przecież powinno by stać polski patryotyzm na koszta druku i kolportażu.

Idzie głównie o to, żeby o okrucieństwach niemieckich dowiedział się świat cały, żebyśmy „kulturę" hakaty obdarli z wszelkich, nie przysługujących jej blasków, a przedstawili ją w rzeczywistej nagości barbarzyństwa najszkaradniejszego.

Bierzmy się już raz do roboty, brońmy się energicznie, a da Bóg, doczekamy drugiego — Grunwaldu.

Echa sprawy wrzesińskiej.

(Nowe procesy przeciwko obrońcom ofiar wrzesińskich.— Wiec polski w Berlinie. — Głos „Berliner Zeitung". — Niemiec o „dzieciach męczennikach". — Głosy prasy angielskiej.)

Tryumf odniesiony nad kobietami i nieletnimi chłopakami w procesie gnieźnieńskim nie wystarcza prokuratoryi pruskiej. Według doniesienia dzienników berlińskich ma prokurator wytoczyć proces obrońcom ofiar z Wrześni, czy wszystkim, czy tylko adwokatowi p. Türkowi, o tem nie piszą. P. Türk ściągnął na siebie gniew pruskiej Temidy za to, że w swojej mowie użył wyrażenia: „Massenprügel" (gromadne obijanie).

„Dziennik Berliński" donosi, że polskie Towarzystwo demokratyczne w Berlinie zwołuje na dzień 8 grudnia b. r. wiec Polaków, zamieszkałych w stolicy Prus. Na porządku dziennym wiecu znajduje się referat p. t. „Sprawa wrzesińska i jej znaczenie dla społeczeństwa polskiego".

Prasa niemiecka zajmuje się nieprzerwanie procesem gnieźnieńskim. Niepodobna oczywiście wspominać choćby jak najkrócej o tych artykułach, poprzestajemy więc na podawaniu najwybitniejszych głosów. I tak „Geselliger", za którym ujada cała sfora hakatystów, obawiając się, ażeby regencya nie zniosła niemieckiego wykładu religii w szkole wrzesińskiej, nawołuje rząd do „świadomej celu energii", twierdząc, że byłoby ubliżającem dla pruskiej administracyi, gdyby się cofnęła teraz. Przeciwnie „Kölnische Volkszeitung" radzi bezwarunkowo znieść niemiecki wykład i w ten sposób okazać, że rząd posiada odwagę przyznać się do popełnionego błędu. „Berliner Zeitung" powiada, że „los Polaków, zaprzężonych w jarzmo niewolnicze, jest gorszym od losu niecywilizowanych dzikich ludzi, na których emancypacyę Niemcy oddają pieniądze i krew".

Fachowy organ prawników „Breslauer-Gerichts-Zeitung" w artykule p. t. „Dzieci jako męczennicy", czyni przedewszystkiem zarzut regencyi, że zaprowadziła w katolickiej szkole wrzesińskiej niemiecki wykład religii i że pozwoliła następnie na zwalczanie oporu dzieci batami. Wspomniane pismo domaga się, ażeby nauczycieli, którzy w taki sposób nadużywali prawa chłosty, usunięto z Wrześni, a dzieciom wrzesińskim wystawia takie pochlebne świadectwo:

„Powiatowy inspektor szkolny Winter powiedział przed sądem pod przysięgą, że dzieci wrzesińskie nic nie warte. My przeciwnie, na podstawie sprawozdań z procesu, nabraliśmy przekonania, że dzieci katolickiej szkoły we Wrześni stanowią nadzwyczaj cenny materyał. W dzieciach tych tkwi rasa. — Małe dzieciaki zniosły najdotkliwsze kary i ani jedno z ukaranych nie zdecydowało się odpowiadać w nauce religii na niemieckie pytania. Czyż to nie wzruszające, czyż nie podnosi serca i uczucia, gdy pomyślimy, że te dzieci tak nakaz rodziców pojęły? Czy nie rozumieją dzierżawcy wiary, że we Wrześni katolickie dzieci ciężko a radośnie cierpiały, jako męczennicy swej wiary? Czoła uchylić musimy przed mężnemi dziećmi szkolnemi, które raczej gotowe były pozwolić się zawlec na rusztowanie, niż sprzeniewierzyć się swym świętym, dziecięcym przekonaniom. I takie dzieci bywają bite! Gdybyśmy w Rzeszy dużo mieli takich dzieci, jakich ludzi mogliby z nich zrobić światli wychowawcy!"

Uwagi swoje kończy autor następującym zwrotem:

„Małych męczenników wrzesińskich sławić będą niewątpliwie w pieśni polscy poeci, a płomień tych poezyj rozpali serca młodzieży do nowego oporu przeciw polityce, która ciągle jeszcze postępuje torami Bismarcka, mimo że nieustannie mnożą się przekonywające dowody, jak ta polityka do celu nie prowadzi."

Prasa angielska coraz więcej zajmuje się procesem wrzesińskim. „Manchester Guardian" potępia całą politykę pruską wobec Polaków i stwierdza, że stuletnie prześladowania żywiołu polskiego widocznie oczekiwanych skutków nie odniosły. „Daily Mail" ogłosiła w całości odezwę Sienkiewicza i ostro potępia gwałty pruskie od czasów Fryderyka Wielkiego, oskarżając lud pruski o zatratę poczucia sprawiedliwości. Przeciwko temu ostatniemu zarzutowi protestuje „Frankfurter Zeitung", twierdząc, że znaczna część ludności pruskiej nie zgadza się na system rządowy, co nawet Polacy sami przyznają. W dalszym ciągu swoich uwag „Frankfurter Zeitung" zarzuca rządowi, że swojem postępowaniem pobudza Polaków do skrajnej agitacyi.

Braki w ustroju naszej Rady szkolnej krajowej.

Pierwsza kadencya Sejmu galicyjskiego przyniosła krajowi w zdobyczy instytucyę ogromnego dla sprawy wychowania znaczenia — pierwszą w monarchii Radę szkolną krajową. Gdy ją namiestnik Gołuchowski otwarł 24 stycznia 1868 r. i gdy następnie nowa władza szkolna wydała do kraju odezwę z programem, zawierającym takie hasła, jak ojczyzna, postęp, uświadomienie ludu, sprawiedliwość — zdawało się, że chwila ta zwiastuje naszemu wychowaniu zmartwychwstanie świetnych tradycyj wiekopomnej Komisyi edukacyjnej.

Niestety, nadzieje te nie ziściły się. Rada szkolna krajowa, chorująca od samego początku na otyłość, nie naprzykszała się naszej oświacie zbytnią energią. Od r. 1880 traci ona coraz więcej sił żywotnych, a po r. 1890 popada już w taki niedowład ducha, iż na posiedzeniach swoich zdobyć się może zaledwo na — kiwanie głowami. Rady szkolnej krajowej, uważanej jako ciało zbiorowe, właściwie w tym czasie niema; istnieje ona jedynie w osobie swego wiceprezydenta dra Bobrzyńskiego, który w jej imieniu samowolnie i bez żadnej kontroli nawą szkolnictwa galicyjskiego steruje.

Program Rady szkolnej krajowej z r. 1868 poszedł w zapomnienie, nici, wiążące dawniej kraj i nauczycielstwo z najwyższą władzą szkolną krajową. rwały się jedna po drugiej, pierwiastek autonomiczny uległ przewadze żywiołów biurokratycznych i doszło do tego, że ta Rada szkolna krajowa, która w początkach marzyła o spadkobierstwie ducha Komisyi edukacyjnej, stała się wkońcu zwyczajnym departamentem c. k. namiestnictwa, posiadającym wszystkie wady austryackiego biurokratyzmu.

Stan taki trwa długie lata i nikt nań nie zwraca uwagi. Dopiero wrzawa, wywołana w dziennikach ustąpieniem dra Bobrzyńskiego, przypomniała, że czas już najwyższy pomyśleć o uzdrowieniu chorego organizmu naszej kierowniczki wychowania publicznego.

Sprawa ta zainteresowała przedewszystkiem sfery nauczycielskie, z których łona wyszedł wniosek, domagający się wzmocnienia Rady szkolnej krajowej czynnikami autonomicznemi i delegatami, wybieranymi z pośród nauczycielstwa. Wniosek ten, postawiony przez Towarzystwo pedagogiczne na wiecu nauczycielskim, odbytym tego roku w Przemyślu, popiera obecnie w całej osnowie „Muzeum", czasopismo nauczycieli szkół wyższych, poświęcając mu w listopadowym numerze artykuł („Skład galicyjskiej Rady szkolnej krajowej"), rzucający całkiem nowe światło na nasze krajowe ministeryum oświecenia *).

Z artykułu tego, ze statystyczną gruntownością opracowanego. dowiadujemy się naprzód, że z pośród czternastu krajowych Rad szkolnych austryackich, nasza jest najwięcej rządową, najwięcej biurokratyczną bo gdy wszędzie indziej przeważa w ich składzie żywioł autonomiczny. to u nas żywioł ten stanowi zaledwo trzecią część ogólnej liczby członków Rady. Jak dalece zaś nasza Rada szkolna krajowa jest rządową w porównaniu z innemi jej rówieśnicami, wykazuje następujący szereg stosunków. w których poprzedniki oznaczają ilość członków autonomicznych, następniki zaś liczbę członków rządowych: Niższa Austrya 13:10, Wyższa Austrya 8:5, Salzburg 7:4, Styrya 8:6. Karyntya 7:3, Kraina 7:4, Pobrzeże 12:5, Tyrol 23:7. Czechy 17:18, Morawy 10:10, Śląsk 9:5, Dalmacya 6:5. Bukowina 10:3, **Galicya 7:14.**

Okazuje się więc, że w naszej Radzie szkolnej krajowej jest dwa razy więcej figur rządowych, niż przedstawicieli autonomii. Namiestnikowi, wiceprezydentowi Rady szkolnej krajowej, trzem referentom administracyjnym i dziewięciu inspektorom szkolnym krajowym, przeciwstawiono jednego delegata Wydziału krajowego (w Pobrzeziu jest ich 5, w Czechach 6, w Tyrolu 9), dwóch reprezentantów wyznań, dwóch reprezentantów nauki i dwóch delegatów z miast Lwowa i Krakowa).

Wobec tego możnaby twierdzić całkiem logicznie, że nasza Rada szkolna krajowa jest dwa razy więcej rządową niż — krajową.

Zobaczymy teraz, jak też reprezentowany jest stan nauczycielski w naszej Radzie szkolnej krajowej, a jak w innych. Otóż, posługując się znowu wyrażeniami stosunkowemi, — w których pierwsze liczby oznaczają ilość przedstawicieli stanu nauczycielskiego, drugie zaś liczbę członków Rady szkolnej bez inspektorów krajowych. ułożymy następujący bardzo wymowny szereg liczb: Dalmacya 2:6, Kraina 2:7, Karyntya 2;7. Salzburg 2:7, Styrya 2:8. W. Austrya 1:8, Śląsk 2:9, Bukowina 2:10 (nadto jeden doradca), Morawy 3:10. Pobrzeże 4:12, N. Austrya 3:13, Czechy 4:17, Tyrol 6:23 (nadto dwaj doradcy), **Galicya 2:7**.

Widzimy tedy, że także stan nauczycielski nie ma w naszej Radzie szkolnej odpowiedniej liczby przedstawicieli. Ściśle rzecz biorąc, właściwie ich tam niema wcale, bo ci. którzy jako reprezentanci „zawodu naukowego" (!) w Radzie tej figurują, nie są wybrańcami nauczycielstwa, lecz delegatami Wydziału krajowego, który na tę godność najczęściej profesorów uniwersytetu proponuje. Ci zaś, którzyby tam z tytułu wiedzy i doświadczenia fachowego do rady i roboty byli najpotrzebniejsi, więc nauczyciele szkół średnich i ludowych, nie mają dotychczas do Rady szkolnej krajowej prawa wstępu.

Słusznie też narzeka „Muzeum" na to pokrzywdzenie stanu nauczycielskiego, upominając się, aby na przyszłość powoływano do Rady szkolnej krajowej z zawodu nauczycielskiego, „nie tajnych radców, ani wybitnych polityków, ani literatów (Przymówka do hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. Przyp. Red.), ale ludzi tych, dla których właśnie ta reprezentacya statutem została stworzona, ludzi, zajętych skromną, a twardą pracą szkolną".

Wykazawszy, że Galicya co do organizacyi swojej Rady szkolnej krajowej pod każdym względem niżej stoi, aniżeli wszystkie inne kraje koronne, kończy „Muzeum" swoje wywody następującą uwagą:

„Musimy dojść do przekonania, że dzisiejszy skład galicyjskiej Rady szkolnej krajowej nie odpowiada dzisiejszym wymogom i potrzebom, że jej statut organizacyjny, wydany jeszcze przed 34 laty, jako przestarzały, należy poddać gruntownej rewizyi. Rzeczą Sejmu jest wziąć w tej sprawie inicyatywę, domagać się nierównie większego, poważniejszego udziału w Radzie szkolnej dla miast i kraju. Społeczeństwo żąda zmiany w ustroju Rady szkolnej, żąda zniesienia owej przewagi żywiołu urzędniczego. który musi sprowadzać jednostronność i zaskorupienie — a domaga się natomiast świeżych sił, które otworzą nowe widnokręgi, wybiegające poza ciasny horyzont ścian biurowych, które wniosą świeżą energię i inicyatywę, rzucą nowe myśli, podniosą nowe potrzeby. My zaś wyrażamy głębokie życzenie, ażeby stan nauczycielski był realnie. a nie idealnie zastąpiony, żeby ta reprezentacya była z łona nauczycielstwa i przez nauczycielstwo wybrana i delegowana, i żeby była liczniejsza, stosownie do wielkości kraju".

Żądania Towarzystwa pedagogicznego i czasopisma „Muzeum" są całkiem uzasadnione i bynajmniej nie nowe. Już w r. 1869 domagano się w naszym Sejmie powiększenia liczby autonomicznych członków Rady szkolnej krajowej, a zwłaszcza przedstawicieli stanu nauczycielskiego. Wtenczas sprzeciwił się temu wnioskowi poseł Wężyk (konserwatysta) i sprawa poszła w odwłokę. Dziś ta obawa nie zachodzi, bo chyba najtwardszy konserwatysta już zrozumie, że tego, co przed 32 laty okazało się złem, dłużej już w żaden sposób konserwować nie można bez narażenia przedmiotu konserwy na — zgnicie.

Tuszymy sobie, że żądania nauczycielstwa nie będą tym razem głosem wołającego na puszczy. O to powinni się postarać wszyscy, którzy rozumieją, ile dobrego dobra, a ile złego może zrobić zła Rada szkolna krajowa dla sprawy, w której się zamyka cała przyszłość narodu.

*) „Szkolnictwo" rozpoczęło omawiać tę samą sprawę w artykule: „Wzmocnienie Rady szkolnej krajowej czynnikami autonomicznymi i delegatami, wybranymi przez naucz. ludowe". (Przyp. red.)

Z parlamentu i z poza parlamentu.

Wśród Czechów przygotowuje się jakaś nowa robota, świadczy o tem kilka oznak ze-

---

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

39 (Ciąg dalszy.)

Marszałkowa od dawna milcząca śledziła wyraz twarzy synowej. A teraz, widząc jej pomieszanie, rzekła dobitnym głosem:

— Antoniowa z Terenią myślą nowy zakon fundować.

Pani Alina zaczerwieniła się i pospieszyła z tłumaczeniami o wyraźnej woli Boskiej.

Zosia spojrzała zadziwiona na matkę, a proboszcz. wziąwszy tę wiadomość za żart lub nieporozumienie jakieś, wybuchnął znowu głośnym śmiechem:

— Cha, cha, nowy zakon! Mało tego jeszcze! Cha, cha, cha — i pani Antoniowa zakonnicą. a to paradne! Komedya. co? Patrzajcie państwo, panie dobrodzieju, któż to wymyślił?

I śmiał się dalej, nie widząc zagniewanej twarzy pani Aliny, coraz bardziej zdziwionych spojrzeń Zosi i złośliwego uśmiechu marszałka.

— Niech się proboszcz tak nie śmieje, to rzecz zupełnie prawdziwa — rzekła wreszcie pani Antoniowa, siląc się na spokój, chociaż głos jej drżał z rozdrażnienia.

— Prawdziwa! A paniż moja kochana! nigdy temu nie uwierzę. I do czegoż ten nowy zakon? Mało to ich jest na świecie? Na wszelkie gusta się znajdzie... A żeby pani miała do klasztoru wstępować!... Pani!... Cha, cha... toż chyba skończenie świata, panie dobrodzieju! Toż ja panią znam nie od dzisiaj — no, i wszystkiemu prędzej uwierzę.

— Ależ, księże proboszczu! Jakże można przeczyć...

— Daj pani pokój! Czy ja ludzi nie znam? Ot, panna Teresa, nie mówię... Może... może... Ale pani! Cha, cha...

Pani Alina odwróciła głowę, niezadowolona bardzo. Ale na jej szczęście przykra rozmowa została przerwaną wejściem pana Adama z panem Szrottem. Proboszcz wstał z fotelu i zaczęli się witać. Całowali się w oba policzki, głośno, serdecznie. A zaraz potem pan Adam rzekł:

— Cóż zagramy?

— Ot, panie dobrodzieju, gracz zajadły! I tchnąć nie da, zaraz do stolika.

— Bo proboszcz aż drżysz z niecierpliwości, żeby prędzej do preferansa. Jak przyjdzie niedziela, to już od samego rana i przede mszą i podczas mszy o partyjce myślisz...

— A! nieprawda! Ot kochanińki, przepraszając, kłamiesz. Żebym ja... podczas mszy... To ty sam...

— Kiedyż to wszyscy wiedzą — żartował pan Adam — że proboszczowi tylko karty w głowie, i jak kogo na koniach oszukać. Ot, i mnie oszukałeś proboszcz na tej siwej, co to przehandlowaliśmy za ogierka. A czy to tak godzi się duchownej osobie. Toż ona dychawiczna.

— Kłamiesz, kochanińki. U mnie ona dychawiczną nie była, to już wy ją tutaj zaziębiliście, czy co? A zresztą, gdzież miałeś oczy, panie dobrodzieju? Cha, cha, trzeba było obejrzeć, trzeba było patrzeć. Ja na ogierku nie oszukałem się. Cha, cha, cha.

Śmiał się proboszcz głośno, aż mu się trząsł wielki brzuch i oczka mrużyły się. Bo nie było dla niego większej przyjemności, jak przekomarzać się z panem Adamem o konie, któremi wiecznie handlowali ze sobą. A znawstwo w tym kierunku było jego słabą stroną. Wiedzieli o tem wszyscy...

To też marszałek dodał:

— A te bułanki teraźniejsze proboszcza, to licha warte.

— Co! moje bułanki licha warte? — zawołał ksiądz, zrywając się. — Moje bułanki? Najlepsze konie w całej parafii.

— Licha, nie licha — rzekł pan Adam — ale nie dałbym za parę więcej jak ośmdziesiąt rubli.

— Ośmdziesiąt rubli! — ośmdziesiąt rubli za takie konie, panie dobrodzieju?

— Jakie tam konie! Prawy — to spleczony. a i lewy — nic szczególnego. Tyle, że proboszcz pchasz w nie owsa bez miary — więc wypasione.

Proboszcz zaczął się gniewać naprawdę.

— Nie, słuchaj, panie Adamie. Co masz takie brednie prawić, że i szkoda śliny, to lepiej siadajmy do preferansa.

— A to najlepiej — odezwał się pan Szrott — i może dziś z kurą zagramy?

— Z kurą! Patrzajcie państwo, panie dobrodzieju — jaki pan znalazł się! Z kurą! — jeszcze czego? A niech Pan Bóg broni — na takie ciężkie czasy! Nie potrzeba. Bez kury i po setnej.

Ruszyli ku drzwiom werandy.

— Po setnej? To już niema interesu.

— Tobie, kochanińki, panie dobrodzieju — szulerka chyba w głowie? Zrujnowałeś się raz — chcesz drugi raz się zrujnować.

Ustawiono zielony stolik. Zjawił się na czwartego pan Huniewicz — i zaczęła się gra. Zrobiła się względna cisza, przerywana tylko wykrzyknikami: „Trefle! piki! kara! kiery!" albo przyśpiewywaniem proboszcza, który, gdy się bardzo zamyślił nad jaką kartą, nucił sobie pod nosem: „Zginęli Grecy, zginęli Rzymianie. I my zginiemy, wierni chrześcijanie", albo: „Kiepsko u Witebsku — a u duszy jeszcze horszy". Czasem powstawała sprzeczka i słychać było głos pana Szrotta, wołający:

— Przepraszam, ale to trzeba nie mieć żadnej idei — żadnego pojęcia...

— O! patrzajcie państwo, panie dobrodzieju, to niby moja wina? Czemuż sam nie wyszedłeś w kiery?

— Jakże miałem wychodzić w kiery, kiedy proboszcz najwyraźniej pokazywał mi swój kolor?

— Jaki kolor? — Co gadasz, panie dobrodzieju?

— No, trefle.

— Dajże pokój. Ani ja pokazywałem, ani co. Sam napierałeś się kierów.

— Przepraszam — ale z proboszczem grać nie można.

Cichło jednak wkrótce. Znowu z szelestem kart, wypadały sakramentalne słowa: „Siedm pików... ośm karo..." lub nucenie proboszcza: „Z wysokiego łóżka, spadła poduszka — ztąd się taki morał wywodzi, że kawa cukrem się słodzi".

X.

Nazajutrz rano, po naradzie z Teresą-Leonią, pani Antoniowa zawołała Zosię do swego pokoju, i wyjawiła jej zamiar swój fundowania nowego zakonu Sióstr Matki Boskiej Bolejącej. Zosia, pomimo że się spodziewała jakiegoś wyjaśnienia, zadziwiła się.

— Fundować zakon, mamo! Ja myślałam, że to tylko święci albo wielcy ludzie fundują zakony?

— Moja Zosieńko — wszyscyśmy powołani do świętości. A zresztą, Bóg wybiera do swoich celów często najlichsze narzędzia.

— No tak, ale zawsze... I po co ten nowy zakon?

Pani Antoniowa rozpoczęła opowiadanie o celach i potrzebie Sióstr Bolejących. Mówiła o powołaniu Terese-Leonie od dawna już odczuwanem, o jej niepewnościach i wewnętrznej rozterce, o pielgrzymce do siedmiu bazylik, o objawieniu, jakie otrzymała w kosciele św. Piotra, o nagłej jasności, jaka się w duszy jej zrobiła. Mówiła i o własnych swych aspiracyach do ciszy klasztornego życia, o chęci oddania się zupełnie Bogu i o zapadłem ich wspólnem postanowieniu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wnętrznych. Oto np. dzienniki niemieckie skwapliwie notują wiadomość, jakoby Czesi już z góry podawali w wątpliwość wartość całej konferencyi pojednawczej, która dla załagodzenia narodowościowego sporu czesko-niemieckiego zbiera się w świątecznej przerwie w obradach Izby poselskiej, a podają w wątpliwość dlatego, że Wszechniemcy nie chcą w niej wziąć udziału. Równocześnie pisma czeskie donoszą, że przed jutrzejszem posiedzeniem parlamentu zbierze się klub czeski na narady, a na porządku dziennym będą bardzo ważne sprawy. Dzienniki wzywają więc posłów, aby stawili się jak najliczniej. Razem zaś te obie wieści wziąwszy, trzeba przyjść do przekonania, że poza parlamentem coś nowego się gotuje, niewiadomo: burza czy pogoda? ale mała jest nadzieja, żeby to drugie!

Nie troszcząc się o to, co się za ścianą dzieje obradowała wczoraj dalej komisya budżetowa, jak gdyby Rada państwa austryacka była najspokojniejszym i najpewniejszym jutra z parlamentów.

Mówiono o „podatkach bezpośrednich“ a potem nad „etatem emerytalnym“ rozwinęła się obszerna dyskusya, w której zabierali głos pp.: Rumun Lupul, młodoczesi Kurz, Kramarz i Foszt, wreszcie niemiecki postępowiec dr Menger. Mowcy domagali się, aby korzyści ustawy emerytalnej z r. 1896 przyznano także pobierającym emeryturę na dawniejszej podstawie. Żądano też innych polepszeń w emerytalnych stosunkach urzędników.

Minister skarbu Boehm-Bawerk jak zwykle wysunął przeciw temu względy oszczędnościowe. wreszcie przyrzekł zadośćuczynienie żądaniom mniej więcej tylko w trzeciej ich części, ale pod warunkiem, że uchwalonym zostanie podatek od biletów kolejowych. Co do podania wniesionego przez urzędników, aby dodatki aktywalne były wliczane do pensyi przy wymierzaniu emerytury. ale bez żadnej dopłaty z ich strony na fundusz emerytalny, — to zdaniem p. ministra możliwem to będzie jedynie w razie, jeżeli obliczenia pokażą, iż fundusz ów w dzisiejszej wysokości na to wystarczy.

Niemniej obficie mówiono o następnym punkcie budżetu „Zarząd lasów i dóbr państwowych“. — Wśród wielu mowców zabierali głos z polskich posłów pp. Kozłowski, Romanowicz i Abrahamowicz.

Pierwszy z nich popierał wniosek klerykalnego posła z centrum, Skenego, o zmianę dóbr państwowych na włości rentowe, a także krytykował wyrąb drzewa w lasach rządowych w Galicyi i sposób sprzedaży jego.

P. Romanowicz podniósł, że niewątpliwie z sumy, jaką otrzymały dobra państwowe za wykupno propinacyj w Galicyi, pozostała jakaś znaczniejsza kwota i dowodził, że należałoby użyć jej na zakupno dóbr nowych. Przy tej sposobności mowca poruszył kwestyę, dlaczego w galicyjskim zarządzie dóbr i lasów państwowych zlekceważono rozporządzenie cesarskie o języku polskim jako wewnętrznym urzędowym i dlaczego dotąd urzęduje się tam po niemiecku?

P. Abrahamowicz ze stwierdzonego faktu, iż lasy rządowe dają mały dochód, wyciągnął wniosek, że i z lasami prywatnemi jest nie lepiej, że więc przy wymierzaniu podatków należałoby się liczyć z tym faktem.

Następnie obrady komisyi odroczono do dziś, godziny 11 przed południem.

Z powodu pruskich gwałtów.

Kraków, 28 listopada.

Na dar narodowy dla ofiar procesu w sprawie wrzesińskiej wpłynęły do redakcyi i administracyi „Nowej Reformy“ w dalszym ciągu do dzisiaj godziny 1 w południe następujące składki:

L. B. 1 kor., Swiszczowska Wandzia i Józio 2. służąca Agata Biedroń 0·30, grono nauczycielskie szkoły przemysłowej w Krakowie 40, zebrane 27 b. m. na wiecu ogólno-akademickim w Krakowie 91·69, Ludwik Dobrowolski składka z Mszany Dolnej 119·40, Józef Wójcik składka od grona nauczycielskiego gimnazyum w Jarosławiu 24·05, Wojciech Biechoński składka od Reisnera i Türka 20, dr Fr. Tomaszewski składka od profesorów Polaków gimnazyum samborskiego 20, urzędnicy pocztowi i słudzy z Dukli 19, dr Korn 10, radca Raczyński 3, Stimac 1, J. Heradin 1, M. Maternowski 1, Jan Wysecki 15, Józefa Popiel i spółka 10, Towarzystwo zaliczkowe w Żmigrodzie 4, F. Kleinmann 2, Leon Karciński 2, Zwierzchność gminna w Chełmku 8, A. i B. Dyakowscy 2. Zosia 0·20, K. Kownacka 2, Władzia 2·80, M. Zdulski 6, dzieci 4-klasowej szkoły żeńskiej w Bochni 6, Piotrowscy z Krzeszowic 5, Jerzy Warchołowski 5, Józef Dobrzyński 5, dr T. Pawlicki 5, L. Kurkiewicz z Bochni 4, Zosia i Jania Pielówny 4, Matylda C 4, W. Piekarczyk 4, St. Czekoński 3, Koždoń P. 2, Jaś Hozer 1, M. Kmietowicz 1, służąca Wiktorya Zając 0·40, służąca Maryanna Wadula 1, Tow. farm. „Unitas“ 20, klub polski w Pradze na ręce p. Križeka 21, dr M. Maziarski 4, Leopold i Wanda Kohnowie 5, S. W. 1, K. Z. 2.

Rosenberg 5, Jakób Better 2, dr Nowak 1, dr Lustgarten 4, Chorąży 1, dr Mendelsburg 2, Kowalski 2, Jakubowski 2, Jabłoński 1, Ludwik Kowalski 2, 4-ch 1, dr Radziszewski 4, dr. Kazimierzowie Szwarcowie 20, Eille 4, dr Czerny 1, Misiewicz 4, Rumiński 2, Chmurski 1, Krywult 1, Rimler 3, Brzeski notar. 10. składka ludzi dobrej woli 10, Oborski 5, Armółowicz 2, dr prof. Przemysław Pieniążek 8, Alfred John 2, Hugo John 2, dr Wernikowski 1, dr Chlumsky 1, dr N. N. 1, Leon Zawiejski 2, dr Friedberg 1, dr Gleizman 2, dr Seinfeld 1.

Razem 620 kor. 72 hal., co czyni z wykazanemi poprzednio 3.073 kor. 66 hal.

Dla ofiar procesu toruńskiego złożyli w dalszym ciągu: S. W. 1 K, K. Z. 2 K.

„Gwiazdka“. Krakowianie urządzą bogatą gwiazdkę dla nieszczęśliwej młodzieży wrzesińskiej, o czem już dzisiaj można wnosić z zainteresowania, jakie obudził w mieście — zapowiedziany na sobotę 30 bm. wieczór św. Andrzeja. Komitet nie szczędzi trudu i zabiegów, aby wieczór wypadł jaknajlepiej.

Młodzież handlowa przeciw Prusom. Onegdaj odbyło się zgromadzenie poufne krakowskiej młodzieży handlowej, na którem uchwalono w najbliższych dniach odbyć ogólny wiec handlowców, na którym w pierwszym rzędzie poruszoną zostanie sprawa zerwania wszelkich stosunków handlowych z Prusakami.

Część dochodu z loteryi stowarzyszenia nauczycielek, która odbędzie się w Krakowie dnia 1 grudnia, przeznaczoną jest na chleb dla dzieci wrzesińskich.

Karmienie wrogów. Piszą nam z kraju:

Niejednokrotnie zdarzyło mi się już czytać w gazetach nawoływania do wycofania się z handlowych interesów, łączących polskie sfery kupieckie z niemieckiemi firmami. Spotykałem artykuły ogólnie tę sprawę traktujące, przedstawiające wynikłe z tego dla nas i naszego przemysłu korzyści, zdarzały się także artykuły głębiej w rzecz wnikające, a nawet głosy przestrogi dla kupujących przed tandetą niemieckiej kultury, która u nich samych (jak karty z widokami) nie znajdują nabywców, wciska się do naszych sklepów i niestety cieszy się popytem. Ba! były nawet wielkie traktaty o nawiązanie stosunków handlowych aż z Anglią — miły Boże z tą Anglią, wojującą z Boerami, jak swego czasu rządy zaborcze z nami walczyły. Ale i ta myśl, o ile wystrzeliła jak rakieta, tak prędko zgasła, zdaje się z powodu trudności wykonania. Przepracowano się i w tym kierunku i zaśnięto na nieosiągniętych jeszcze laurach.

Dopiero proces wrzesiński rozjątrzył tę niezabliźnioną jeszcze ranę i znów się sypnęły rakiety!

Zastanowiło mię, co może być trudnego w wycofaniu się z interesów handlowych z firmami niemieckiemi. W pierwszej linii finansowe pobudki: Tak! Wypłacić wszystko za towary gotówką i powiedzieć: „żegnam na zawsze!“ — nie każdy może, ale są przecież u nas kupcy, mogący bez ciężkich ofiar ze swej strony podjąć ten obowiązek wobec pomiataczy godności narodowej, a ten przykład nie pozostałby bez wpływu na drugich. A jednak nic o tem nie słychać.

A zatem „naj bude, jak buwało!“ Gdzieżbym tam miał szukać nowych dostawców, nie znam ich wcale, a u tych tak dawno kupuję i mogę się targować, a przytem publiczność się przyzwyczaiła do tych towarów, a innych może nie zechce, i stracę cały zakup. I kupiec, lubując się trafnem spostrzeżeniem swojem, poci się w stylizowaniu korespondencyi w nienawistnym dla siebie języku, bo w polskim by korespondencyi nie przyjęto.

Jeżeli kupcowi tak trudno wyjść z poza ram tradycyi handlowej i podjąć inicyatywę w tym kierunku, to niechże mu w tem światła publiczność pomoże. Niech stawia przecież jakieś żądania w myśl tej inicyatywy, a nie kupuje na ślepo tandety niemieckiej. Niech jawnie i energicznie żąda wyrobów krajowych, lub polskich z obcych zaborów, a gdy czego nie dostanie w kraju, żąda z Czech, z Francyi, byle nie z Niemiec, a zmusi tem mniej przedsiębiorczego kupca do wyszukania nowych źródeł dostawczych. *Jeden z młodszych.*

Z miasta otrzymujemy na powyższy temat uwagi następujące:

Przy końcu Waszego artykułu wstępnego „Karmienie wrogów“ oświadczyliście łaskawie gotowość swoją zamieszczenia pomysłów i wniosków w kwestyi zerwania stosunków handlowych z dzikimi prusakami — korzystając z tej gościnności mam honor przesłać do uznania Szanownej Redakcyi skromny swój projekt a mianowicie:

Czy nie możnaby prosić pp. kupców, którzy, przekonany jestem, po sprawie wrzesińskiej nawoływaniom Waszym szybki skutek dadzą, aby zrywając stosunki handlowe z dostawcami pruskimi, bezwłocznie o tem, za pośrednictwem prasy, publiczność uwiadomiła. Wtedy bowiem jak z jednej strony szlachetne to postąpienie członków naszego kupiectwa będzie podnietą i dla reszty do zacnego czynu, tak znowu z drugiej strony ogół społeczeństwa naszego z pewnością co rychlej spieszyć będzie z zakupnem do firm, które wrogom naszym żer odbierają. Ufając dobrej woli i inteligencyi kupiectwa naszego, przekonany jestem, że zgłoszenia firm otrzymywać będziecie tak ze względu na ich patryotyzm, jak nie mniej i na interes ich osobisty.

Oczywiście najprzód pod tym względem przykład daćby powinni najzamożniejsi właściciele fabryk, hoteli, restauracyj, sklepów kolonialnych itp., bo tacy prawdopodobnie pod tym względem trudności nie napotkają; za nimi zaś choć wolniej, ale stale, pośpieszać będą i mniej zamożni, co daj Boże!

Edward Żuliński.

Dla kogo? Piszą nam z miasta:

„Dla kogo, po co i na co?“ — mają kłuć nas w oczy napisy niemieckie na szyldach sklepów i pracowni przemysłowych w Krakowie. Zawdzięczamy je tradycyi austryackiej, ale są one i następstwem „owczego pędu“ — bezmyślności. Jakiemuś kupcowi, co w dwóch językach ma na sklepie napisy, niezgorzej się prowadzi, więc i współzawodnik jego każe sobie, obok polskich, malować niemieckie napisy. Dla kogo? Jeżeli to jest sklep galanteryjny, skład obuwia, ubrań, lamp, bielizny, zegarów i t. p., to ktoś, co po polsku słowa nie umie, raz rzuciwszy okiem na wystawę sklepu, odrazu zmiarkuje, gdzie dostanie butów lub nafty, a gdzie cukru lub płótna. I taki „gość“ z pewnością nie zadaje sobie trudu i nie czyta ani polskich, ani niemieckich napisów. W Wiedniu mieszka przeszł 100 tysięcy Czechów, koło 50 tysięcy Polaków, a z podróżnych z pewnością najwięcej bawi tam Słowian. Pomimo tego widzimy wszędzie wyłącznie niemieckie napisy. Dlaczegoż więc my mamy już tak bardzo upokarzać się wobec Niemców? Czy oni zjeżdżają tutaj z kapitałami, aby u nas towary zakupywać? Gdzież tam; to my przecież zawozimy im nasze pieniądze, i gdy oni nie przemawiają do nas, ani w słowie, ani w piśmie, naszym językiem za nasze pieniądze, to my poniżamy wobec nich naszą godność narodową wtedy, gdy oni z konieczności u nas kupują.

A teraz te różne plakaty polsko-niemieckie. Dla kogo one? pytam. „Dla oficerów“ — odpowiadają nam restauratorzy, kawiarze i t. d. Ależ oficer narodowości niemieckiej, przydzielony do pułku polskiego, ma obowiązek nauczyć się jego języka, i chętniej przeczyta on plakat polski, niż niemiecki. Jeżeli zobaczy wielkiemi literami napis „Koncert“, to reszty się domyśli, odcyfruje, dowie się zresztą od swojego kolegi-Polaka. Nigdy też nie zdarzyło się nam słyszeć, aby oficerzy niemieckiej narodowości mieli pretensyę do niemieckich plakatów.

A czyni to niesłychanie przykre wrażenie, zwłaszcza na kimś, co przybywa z zaboru rosyjskiego, gdy widzi u nas tę dobrowolną, wprost ubliżającą naszej powadze narodowej dwujęzyczność. Bo tam, w zaborze rosyjskim, muszą być wszystkie napisy umieszczone w dwóch językach, polskim i rosyjskim, — z nakazu władzy. U nas tosamo się dzieje, w zastosowaniu do języka niemieckiego, — dobrowolnie, nie wiedzieć po co i na co? Czy może dla podziękowania Niemcom pruskim za to, że katują polskie dzieci, a ich rodziców kują w kajdany?

Niechże proces wrzesiński przedewszystkiem oczyści nasze miasto z naleciałości niemieckich. Czas już najwyższy tej indolencyi kres położyć.

Odezwę do matek polskich mojżeszowego wyznania, ogłosiła we Lwowie pani Rosalia Eisinger-Schrenzlowa. Odezwa jest następująca:

Ból, który każde serce matki przepełnia na widok jej cierpiącego dziecka, nie zna ani form towarzyskich, ani narodowości, ani nawet religii. Każda matka (bo o zwyrodniałych wyjątkach tu nie mówię) kocha swe dziecię całą duszą, tak, że nawet widok obcego dziecka bezwiednie i instynktowo budzi jej macierzyńskie uczucie. A czyż może bardziej co wzbudzić litość, jak dziecko niesprawiedliwie katowane, czy może co bardziej nasze serca oburzać, jak gwałt, spełniony na dziecku niewinnem? Tam za granicą stała się taka niesłychana, a urzędowa zbrodnia i kilkanaścioro niewinnych dzieci skazano na lata osierocenia za to, bo nie chciały w języku obcym modlić się do Boga! A czyż nasze dzieci nie myślą także po polsku? Czy nie wpajamy w nie miłości dla ziemi polskiej i języka polskiego? Czyż nie uczymy ich modlitwy w języku polskim i czy nie modlą się do tegosamego Boga jedynego, co i dzieci chrześcijańskie? Odzywam się tedy do wszystkich matek polskich wyznania mojżeszowego, by dały wyraz oburzenia przeciw gwałtowi wrzesińskiemu i niosły pomoc niesprawiedliwie cierpiącym i na długo osieroconym dzieciom, taksamo, jak matki chrześcijańskie.

Na prowincyi, w wielu miejscowościach, zawiązały się komitety, dla niesienia zasiłku na ofiary wrzesińskie. O zawiązaniu takiego komitetu donoszą nam z Mościsk i Stanisławowa.

Stanisławów, 27 listopada. Dla ofiar gwałtu pruskiego, w procesie wrzesińskim uchwaliła Rada miejska w Stanisławowie udzielić kwotę 200 koron.

Przemyśl, 27 listopada. Stały komitet „Sokoła“ uchwalił, wdrożyć akcyę, „w celu zamanifestowania w Przemyślu stanowiska narodowego w obec brutalnego wyroku pruskiego łajdactwa, wydanego na brać naszą w zaborze pruskim“.

Opole, 26 listopada. Na ręce redaktora „Gazety Opolskiej“, p. Br. Koraszewskiego w Opolu na Górnym Śląsku nadesłał pewien kapłan narodowości niemieckiej 50 marek z dopiskiem: „Für die Hochverräther“.

Ile wynoszą składki? „Poznańskie biuro prasowe“ donosi pod datą 26 b. m.: Sprawa wrzesińska wstrząsnęła nietylko umysłami biednych skazańców, ich krewnych i społeczeństwa wielkopolskiego, ale poruszyła do żywego cały naród polski, bez względu na słupy graniczne, i wzbudziła niesłychaną w dzielnicy naszej ofiarność. Oto wykaz składek czerpany z absolutnie wiarogodnych źródeł.

Do dzisiaj wieczora złożono: u dra F. Niegolewskiego głównego skarbnika, marek 265, w „Dzienniku Poznańskim“ 3.666·77, „Pracy“ 1.052, „Kuryerze Poznańskim“ 988·15, „Dzienniku Kujawskim“ 530, „Orędowniku“ 201·30, „Wielkopolaninie“ 163·20, „Lechu“ (Gniezno) 160, „Gońcu Wielkopolskim“ 146.50, „Gazecie Toruńskiej“ 67·50, „Gazecie Grudziądzkiej“ 67·30, „Dzienniku Berlińskim“ 37·80, „Pielgrzymie“ (Pelplin) 25, „Przyjacielu Ludu“ 16, „Postępie“ 9·30; razem 7395·82 marek.

Siostrzyca Galicya złożyła dotąd: w „Czasie“ koron 4.584, „Nowej Reformie“ 1.409, Stan. Badeni 1.000, Koło polskie 1.000, Wydział krajowy 300, „Gazecie Narodowej“ 283, „Dzienniku Polskim“ 50, „Wieku XX“ 36; razem 8.662 koron, czyli marek 6.930. Fundusz wynosi obecnie 14.325·82 marek. (Ta kwota zwiększyła się znacznie do dzisiaj. — Przyp. „N. Ref.“).

„Dziennik Kujawski“ otrzymał od p. Antoniego Dobskiego z Nawry ze składką następujący list: „Wielce Szanowna Redakcyo! Wielką boleścią jesteśmy przejęci i my tutaj w Zachodnich Prusach skutkiem procesu wrzesińskiego i myślę, że gdzie tylko Polak w jakim zakątku kraju żyje, to serce mu się na to poruszy, a dzieci wrzesińskie głodu nie będą miały. Nie tylko bogatsi ale i biedni chętnie pospieszą z datkami; gdy dzisiaj znosili do mnie pieniądze, widziałem, z jakim zapałem nawet najbiedniejszy grosz dawał. Nie! Polacy już teraz nie upadną, bo za jednego czuje teraz cały naród, wszystkie stany, starzy i młodzi“.

Praga-Smichów, 25 listopada. Wczoraj urządził „Klub polski w Pradze“, tak, jak każdego roku, uroczysty wieczorek na cześć nieśmiertelnego wieszcza, Adama Mickiewicza. Wieczorek, urządzony skromnie, mimo to wypadł pięknie i poważnie. — Rozpoczęto odśpiewaniem chorału „Z dymem pożarów“, którego wysłuchano stojąc. Obecni byli członkowie Klubu, goście czescy i słowieńscy.

Słowo wstępne wygłosił prezes Klubu p. Kazimierz Hofman, a odczyt inżynier P. (z Królestwa).

Podczas śpiewu pieśni narodowych pamiętano i o nieszczęśliwych duszach polskich, jęczących pod zaborem pruskim. P. P. bardzo pięknie objaśnił tendencye całego tego brudnego procesu wrzesińskiego, zwróconego przeciw narodowi polskiemu.

Gorące słowa mowcy uczyniły wielkie wrażenie. Podniesiono wśród burzliwych oklasków myśl urządzenia składki na ofary wrzesińskie. Panie Bokowe urządziły natychmiast składkę i zebrały 21 K, które złożyli Polacy, Czesi i Słowieńcy. Odśpiewaniem „Jeszcze Polska nie zginęła“ zakończono zebranie.

Zebrane pieniądze (21 koron) przesyłam na ręce redakcyi. *Józef F. Križek,*
gospodarz „Klubu“.

Warszawa, 27 listopada. „Kuryer Codzienny“ zamieszcza dziś artykuł w sprawie stosunków z pruską hakatą.

„Słomiany ogień — pisze „Kuryer“ — oto jedna z cech nasych wystąpień i usposobień w wielu sprawach. Umiemy się n. p. oburzać, ciskamy gromy, gdy się dowiemy o prześladowaniach i niesprawiedliwości pruskich hakatystów, lecz nie możemy się zdobyć na żaden czyn, chociażby połączony tylko z pewnemi niedogodnościami finansowemi. Oddawna już, jak tylko hakatyzm pruski zaczął przybierać coraz większe rozmiary, dając wyraz swojej nienawiści do wszystkiego, co polskie — zwracano uwagę naszego kupiectwa na konieczność zmiany dotychczasowego zwyczaju sprowadzania towarów z Berlina i innych miast pruskich. Tymczasem, jak dawniej, tak i teraz, głównymi dostawcami towaru dla nas są kupcy i fabrykanci pruscy.

„Dość przejrzeć dowody transportowe towarów na kolei wiedeńskiej, aby się przekonać, skąd przychodzą do nas towary. Kupcy tutejsi najspokojniej zawiązują i utrzymują stosunki z Niemcami, prowadząc w dodatku całą korespondencyę po niemiecku i tym sposobem najskuteczniej przyczyniają się do tego, że znaczne kapitały wędrują od nas do Prus, zasilając potem fundusze komisyi kolonizacyjnej na wykup ziemi z rąk polskich.

„Trzeba więc czynem, nie słowami dowieść, że krzywdy, wyrządzone ludności polskiej przez hakatystów umiemy prawdziwie, a nie pozornie tylko odczuć i odpowiedzieć na nie, powstrzymując się od stosunków z Niemcami wszędzie, gdzie to jest możliwem.“

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie (zamiejscowi za dopłatą 30 halerzy na koszta przesyłki) 25 arkuszy sensacyjnych pamiętników Jasieńczyka p. t.:

„Dziesięć lat niewoli moskiewskiej“

i początek wychodzącej w feletonie naszego dziennika powieści Emmy Jeleńskiej p. t.:

„Dwór w Haliniszkach“.

Kronika.

Kraków, 28 listopada.

Nabożeństwo listopadowe. Staraniem komitetu Towarzystwa opieki weteranów 1831 r. odbędzie się pamiątkowe nabożeństwo listopadowe. w kościele OO. Dominikanów, o godzinie 11 przed południem dnia 29 listopada r. b. t. j. jutro w piątek,

Kiedy wojsko ustąpi z Wawelu? Wczoraj obradowała sekcya ekonomiczna Rady miasta pod przewodnictwem r. m. dra Domańskiego. Sekcya przyjęła do wiadomości pismo Wydziału krajowego z d. 29 lipca b. r., zawiadamiające, że układ z administracyą wojskowości w sprawie opuszczenia przez załogę Wawelu nie przyszedł do skutku z tego powodu, iż sprawa robót koło nowych budynków dla wojska w Krakowie, nie została odpowiednio przygotowaną i że wojskowość nowe położyła warunki. Sekcya ekonomiczna poleciła sprawę tę z odpowiednim wnioskiem przedłożyć Radzie miejskiej, by ta udała się do Wydziału krajowego i do Koła polskiego, o przyspieszenie opróżnienia Wawelu przez wojsko. Sprawa ta ciągnie się już parę lat i ku wstydowi narodowemu nie może się jakoś doczekać pomyślnego załatwienia. Referat tej sprawy sekcya poleciła r. m. drowi H. Seinfeldowi.

Co będzie ze starym teatrem? Dziewięć lat dobiega, jak wybudowano nowy teatr miejski, przez co opustoszał stary budynek teatru przy ulicy Jagiellońskiej, a gmina, która gmach ten od rządu kupiła, od dziewięciu lat nic nie czyni, aby zużytkować ten budynek i wprost przez taką gospodarkę ogromne ponosi straty. Po raz niewiadomo już który wczoraj zastanawiała się sekcya ekonomiczna Rady miasta nad tą sprawą. Wniosek, uczyniony swojego czasu, aby gmach ten sprzedać, sekcya odrzuciła, gdyż gmach ten jest jedynym większym budynkiem, należącym do gminy w śródmieściu — postanowiła więc sekcya wezwać magistrat, by postarał się o plany przebudowy tego gmachu na użytek gminy. (O ile nam wiadomo, plany takie dawno już wygotował architekt miejski, p. Zawiejski, nim jednak zostaną w czyn zamienione, wiele, wiele wody w Wiśle upłynie. Przyp. red.).

Zabawa św. Andrzeja, w sobotę 30 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbyć się mająca, zapowiada się bardzo zajmująco. Pośród nader bogatego programu zajmującem będzie przedstawienie nadsceny, zaaranżowane przez znaną literatkę pannę Z. Wójcicką. Do ożywienia wieczoru przyczynią się: odegranie sztuczki Labich'a przez wytrawnych amatorów, rodzina cygańska w szatrze z niedźwiedziem i wiele innych.

† **Izydor Poeche**, b. nauczyciel, literat, autor wielu książek dla młodzieży z zakresu historyi i geografii, zmarł w Krakowie dnia 27 b. m., przeżywszy lat 49.

Pod adresem władz. Z licznych stron, od obywateli krakowskich otrzymujemy zażalenia i utyskiwania na brak dokładności formalistycznej, któremi powinny odznaczać się przedewszystkiem wszelkie władze wobec „stron“. Oto na wezwaniach sądowych i magistrackich, na nakazach płatniczych ze strony władz skarbowych i podatkowych, oraz na różnych innych pozwach i papierach urzędowych prawie nigdy nie jest wyrażonem, gdzie właściwie ten pozwany obywatel ma się stawić. Wyrażenie dokładne adresu na takich papierach ze strony władz jest koniecznem. Powinna być oznaczoną ulica, piętro i Nr drzwi odnośnego biura, oraz godzina, o której strona ma się stawić, niektóre bowiem urzędy, jak n. p. administracya podatków, rozrzucone są w kilku punktach miasta, tak, że trzeba czasem pół dnia stracić, nim nareszcie po licznych wędrówkach odnajdzie się właściwe biuro.

Loterya spożywcza na rzecz „Domu pracy“ na Kazimierzu, odbędzie się dnia 22 grudnia w Ujeżdżalni obok Kapucynów.

Podczas loteryi stowarzyszenia nauczycielek 1 grudnia b. r. rozegrane zostaną pozostałe pamiątki ze zbiorów ś. p. Zofii Wołodkowiczowej ofiarowane Stowarzyszeniu.

Sienkiewicz powrócił do Warszawy.

Ogień w sklepie z naftą. Wczoraj wieczorem koło godziny 7 wybuchł w sklepie z naftą p. Maryi Półczyńskiej, przy ulicy Długiej l. 15, ogień, który ze względu na materyał zapalny, jakiego pełno było w sklepie, łatwo mógł przybrać przerażające rozmiary. Do sklepu wszedł chłopiec z palącą lampą, a gdy potknąwszy się o worki, leżące na podłodze, przewrócił się, nafta eksplodowała, rozlewając się po podłodze. Chłopiec, któremu nadpaliło się ubranie, uciekł w sam czas przed spaleniem się żywcem. Na miejsce ognia przybył II pluton straży pożarnej, pod komendą naczelnika Eminowicza i nim ogień zdołał się rozprzestrzenić, stłumił go w parę chwil. Na ulicy, jak zwykle w takich razach, zgromadził się olbrzymi tłum ludzi, który czas dłuższy tamował komunikacyę pieszą i wozową.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie podaje do wiadomości miejscowych pp. stolarzy, chcących wziąć udział w konkursie na projekty sprzętów artystycznych, ogłoszonym przez miejskie Muzeum przemysłowe we Lwowie, że w biurze dyrekcyi mogą otrzymać program z warunkami tego konkursu. Zgłaszać należy się w godzinach urzędowych od 9—1 i od 3—6.

Zbór izraelicki w Krakowie. Otrzymujemy pismo następujące:

Szanowna Redakcyo! Na zasadzie § 19 ust. prasowej upraszam najuprzejmiej o łaskawe zamieszczenie następującego sprostowania:

Autor artykułu „Nowej Reformy“ p. t. „Zbór izraelicki w Krakowie“ opisał zupełnie mylnie przebieg zakończenia rozprawy procesu prasowego, który mi przełożeństwo tutejszego zboru izraelickiego w r. 1897 wytoczyło. Otóż miała się rzecz jak następuje:

W czwartym dniu rozprawy, t. j. 14 czerwca 1897, prosiłem p. Norberta Wasserberga, wspówłaściciela młyna bieńczyckiego, aby zawiadomił mojego przeciwnika, p. dra Leona Horowitza, prezesa zboru, że chciałbym konferować z nim w obecności dwóch świadków, pp. dra Maurycego Wechslera i przemysłowca Mendla Fränkla w sprawie naszego procesu. Konferencya ta przyszła do skutku i odbyła się w gmachu sądowym. Wówczas zrobiłem p. prezesowi propozycyę, aby złożył przed sądem deklaracyę, że rozszerzy w nowym statucie gminy prawo wyborcze do reprezentacyi zboru izraelickiego na tych członków, którzy nie płacą podatku wyznaniowego, ale są opodatkowani ze strony rządu, i wreszcie, że się postara o zupełne zniesienie podatku wyznaniowego. Jako oskarżony, miałem przed Trybunałem oświadczyć, że nie walczyłem z zamiarem ubliżenia czyjejkolwiek godności osobistej, a prowadziłem tę walkę tylko z pobudek politycznych. P. prezes przyjął moją propozycyę, złożyliśmy obaj wzmiankowane deklaracye, oskarżenie cofnięto i Trybunał mnie uwolnił.

Że taki był koniec tej rozprawy a nie, jak autor artykułu podał, można wyczytać ze sprawozdań, które „Nowa Reforma“ i „Czas“ w dniu 14 czerwca 1897 z tej rozprawy zamieściły.

Co do dalszych wywodów autora, dotyczących mojej osoby i mojego pisma, mogę tylko nadmienić, że ani chwalę, ani karcę postępowanie polityczne p. Hirscha Landana, ponieważ nie mam zamiaru dalej wyjmować dla malkontentów kasztany z ognia. *Ch. N. Reichenberg,*
redaktor „Sprawiedliwości“.

Smutny koniec wesołej zabawy. Jan Cebula, robotnik, powróciwszy z Prus do Krakowa dnia 25 b. m., zapoznał się na ulicy z niejaką Pawłowską, a wprowadzony przez nią do domu niejakiego Jana Grzywy, po całodziennej libacyi, w której brały udział i 4 „koleżanki“ Pawłowskiej, został doszczętnie z kilkudziesięciu koron, które miał przy sobie, okradziony. Doniósł więc o tem Cebula krakowskiej policyi, a ta zajęła się natychmiast wyśledzeniem wesołych dziewcząt i aresztowała je. Pieniędzy jednak Jan Cebula nie odbierze, gdyż pieniądze „rozeszły się“ jakoś na potrzeby 4 koleżanek panny Pawłowskiej.

„Überbrettl“. Ze Stanisławowa donosi nasz korespondent:

Pokazuje się, że Überbrettlery zamyślali i nas zaszczycić swoją wizytą i przysłali na ręce jednego z tutejszych przemysłowców kwotę 60 koron na przedwstępne wydatki. Odpowiedziano Überbrettlerom, że miejsca tu dla nich niema. Powędrowali zatem wprost do Czerniowiec, gdzie ich zapewne bracia po duchu z otwartemi przyjmią ramionami.

Egzamin fizykacki złożyli w namiestnictwie weterynarze miejscy, pp. Adam Gąska z Jordanowa, Franciszek Kowalski z Kozowej, Józef Morawetz z Sobotki (Czechy), Stanisław Siengalewicz z Turki (z odznaczeniem), Stanisław Ostoja Solecki z Buska i Stanisław Woszyński z Buczacza (z odznaczeniem).

Muzeum archeologiczne ruskie powstać ma we Lwowie za inicyatywą i staraniem ks. metropolity Szeptyckiego. Znajdować się ono będzie w gmachu ruskiego seminaryum (ulica Kopernika l. 36), a umieszczone w niem będą starodawne cerkiewne przedmioty i rękopisy, cerkiewne akta, metryki, rzeźby, plany, oraz rysunki i fotografie najstarszych cerkwi itp.

Stanisławów, 27 listopada. Rusini tutejsi żywo interesują się ruchem uniwersyteckim we Lwowie. Odbywają się tu zgromadzenia i poufne posiedzenia Towarzystw i Kółek, na których zapadają rezolucye, z wyrażeniem sympatyj i łączności z akademikami ruskimi i „bojownikami za prawa ruskiej narodowości.“

Policya tutejsza przytrzymała dzisiaj na dworcu kolejowym niejaką Linę Biber, jak się zdaje, handlarkę żywym towarem, na wyjezdnem do Ameryki, w towarzystwie dwóch dziewcząt, po 10 i 12 lat, z Monasterzysk, oraz trzech z Probużny. Wszystkie towarzyszki Biberowej są żydówkami.

Wilki. W okolicznych lasach Nowego Targu pojawiły się wilki, a starzy górale przepowiadają z tego powodu ostrą zimę.

Kałusz 27 listopada. Dnia 1 grudnia „Sokół“ tutejszy urządza wieczorek listopadowy.

Wykolejenie pociągu. Dnia 22 bm., o godzinie 11 przed południem, między stacyą Osielec a stacyą Jordanów na szlaku Kraków—Nowy Sącz via Sucha, wykoleił się pociąg ciężarowy, skutkiem czego pociąg osobowy Nr 1211 dążący z Krakowa przez Płaszów do Nowego Sącza musiał stanąć w miejscu wykolejenia, a podróżni wysiąść i przejść kawałek toru, czekając dwie godziny na nadejście drugiego pociągu z Nowego Sącza.

Wiedeń, 27 listopada. Polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko“ w Wiedniu urządza dnia 3. grudnia o godz. 8 wieczorem w sali koncertowej stow. kupieckiego (I. Johannesgasse 4) uroczysty wieczór ku czci Adama Mickiewicza, z łaskawym współudziałem panny Maryi Rozborskiej (fortepian), panny Ady Romanównej (śpiew) i prof. Michała Drukera (skrzypce).

Kto nie otrzymał zaproszenia, a pragnie je otrzymać, zechce się zwrócić ustnie lub pisemnie do komitetu. (VI Magdalenenstrasse 4, między godz. 5—7 wieczór).

Zapis na szkoły. Czesi pamiętają o swoich

szkołach. I tak zmarły onegdaj były wiceburmistrz miasta Pragi zapisał 200.000 koron na rzecz czeskiej Macierzy szkolnej.

Dar honorowy dla Brandesa. Z Kopenhagi donoszą, że Jerzy Brandes za zewoleniem ministerstwa oświaty otrzymać ma od tamtejszego uniwersytetu jako dar honorowy dożywotnią rentę w kwocie 5000 koron rocznie.

Pożar młyna. W Ustiu w Czechach spłonął młyn firmy B. Krausa. Ogień został prawdopodobnie podłożony, a szkoda wynosi przeszło 200.000 koron.

Dżuma. Urząd kwarantanowy w Bremerhaven rozciągnął kontrolę sanitarną na wszystkie proweniencye z morza Czarnego. Powodem tego zarządzenia jest fakt, że w rozmaitych europejskich portach nad morzem Czarnem zdarzyły się wypadki dżumy.

Koniec pogromcy zwierząt. W Essen podczas produkcyi rozszarpały lwy swojego pogromcę Nordsicka literalnie na kawałki.

Zmarli. Hermina Kornecka zmarła w Wadowich w 34 roku życia.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów zezwoliła oficyałowi pocztowemu Ludwikowi Dowsilasowi w Oświęcimiu i asystentowi pocztowemu Janowi Stremplowi w Brodach na zamianę miejsc służbowych.

Składki. Dla weteranów z r. 1863 złożył prof. Jacek Zieliński z Jarosławia 2 K.

Uniwersytet ludowy im. A Mickiewicza.

W piątek 29 listopada: Wilhelm Feldman: „Szkice z malarstwa włoskiego odrodzenia".

W sobotę 30 listopada: Bronisław Urbanowicz: „Fale elektryczne i telegraf bez drutu".

Repertoar Teatru miejskiego.

W piątek 20 listopada: „Ksiądz Marek", poemat dramatyczny w 5 aktach Juliusza Słowackiego (po raz pierwszy).

W sobotę 30 listopada: „Ksiądz Marek".

W niedzielę 1 grudnia o godzinie 3 po południu: „Odrodzenie" (ceny zniżone do połowy); o godzinie 7 wieczór: „Ksiądz Marek".

Z kalendarza. W piątek 29 listopada: Saturnina m. i Illuminaty p.; w sobotę 30 listopada: Andrzeja ap. i Maryny p.; w niedzielę 1 grudnia: Eligiusza b. w. i Natalii wd.

Wschód słońca 29 listopada o godzinie 7 minut 18, zachód o godzinie 3 minut 40; długość dnia godzin 8 minut 22.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 27-go listopada pochmurnie. Termometr doszedł od — 1·0 do + 1·5 C. Barometr opada.

Dnia 28 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 737·9 mm, termometru — 0·7 C.

Wiatr zachodni.

Koesprondencya redakcyi.

Pan J. W. Jasło: Księgarnia nie nadesłała nam dotąd egzemplarza pańskich poezyj. Wobec tonu pańskiego listu, oświadczamy, że jest rzeczą redakcyi ocenić. kiedy i czy recenzyę zamieścimy.

Pomnik Kościuszki w Krakowie.

Pomnik Bohatera z pod Racławic stanie i to niezadługo na rynku krakowskim. Liczne grono przedstawicieli prasy miejscowej, którą komitet budowy pomnika Kościuszki zaprosił dziś do odlewarni pp. Dedrzeńskiego i Kowalikowskiego na Podgórzu, celem obejrzenia odlanej części pomnika, przekonało się, że odlew został znakomicie przez tę firmę wykonany.

Wraz z gośćmi przybył do fabryki p. Dedrzeńskiego cały komitet budowy pomnika z prezesem Janem Skirlińskim na czele. Razem zwiedziło pracownię przeszło 20 osób. Wśród fabryki w pełnym ruchu będącej obejrzeliśmy wspaniałe popiersie kolosalnych rozmiarów z dwoma rękami. Oczywiście, że w tych warunkach, a mianowicie przy braku odpowiedniego oświetlenia trudno było ocenić wszystkie zalety tego dzieła, jednakże nawet w tych warunkach przedstawia się ono znakomicie. Prześliczny wyraz twarzy Bohatera, pełen prostoty ruch ręki, w której trzyma krakuskę — czynią jaknajlepsze wrażenie.

Bardzo staranny odlew i doskonały materyał, z którego został wykonany, prawdziwy zaszczyt przynoszą firmie i napawają nas otuchą, że i w kraju miejscowemi siłami da się wykonać wiele rzeczy, za które dotąd pieniądze szły do obcych, a przeważnie Niemców.

Pp. Dedrzeński i Kowalkowski budują obecnie z wielkim nakładem specyalny piec, w którym reszta pomnika niebawem zostanie odlaną.

Prezes komitetu budowy pomnika, p. Jan Skirliński, wraz z komitetem zebranym prawie w komplecie, uprzejmie udzielał zgromadzonym, wraz z właścicielami firmy, wszelkich wyjaśnień, tyczących się sprawy odlewu doskonałego modelu, którego twórcami są: nieodżałowanej pamięci Marconi i Antoni Popiel *J. T.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Ksiądz Marek".** Z teatru komunikują nam: W dramacie Słowackiego główniejsze role męskie wykonają pp.: Kotarbiński, Mielewski, Sobiesław, Sosnowski, Zelwerowicz, Walewski, Zawierski, Bednarczyk i inni. Jedyną kobiecą rolę odegra pani Siemaszkowa.

Wiece młodzieży akademickiej.

Kraków, 28 listopada.

Zapowiadany od tygodnia ogólny wiec krakowskiej młodzieży uniwersyteckiej odbył się wczoraj wieczór w sali Kopernika Collegii novi. W zebraniu wzięło udział około 700 słuchaczy wszystkich wydziałów, przewodnictwo wiecu objął prezes Czytelni akademickiej im. Adama Mickiewicza, p. Kazimierz Lubecki. Na porządku dziennym obrad postawiono dwie sprawy: Wyrok w procesie wrzesińskim i zajęcie stanowiska młodzieży krakowskiej wobec zajść na uniwersytecie lwowskim.

Po zagajeniu obrad przez akad. Grossmana, sprawę wrzesińską referował akad. Szportański. Mowca w słowach silnych, barwnych, a pełnych swady napiętnował niesłychane gwałty pruskie, na Polakach dokonywane, a odnośnie do sprawy wrzesińskiej postawił wymowną rezolucyę, piętnującą postępowanie Prusaków, którą to rezolucyę przyjęto jednomyślnie wśród burzliwych oklasków i wołania: „hańba Prusakom!"

Jako referent drugiego punktu zabrał głos akad. p. Żuławski i w dłuższem, często oklaskiwanem przemówieniu, gorąco obstawał za słusznością żądania ruskich studentów we Lwowie, żądających utworzenia osobnego dla nich uniwersytetu ruskiego. Referat ten wywołał dłuższą i dosyć namiętną dyskusyę, w której zabierali głos słuchacze różnych wydziałów pp. Gałuszka, Szalit, Weinert, Majewski i Gościcki, prezes „Młodości", który postawił rezolucyę, aby młodzież krakowska zsolidaryzowała się z uchwałami w tej sprawie młodzieży lwowskiej. Przeciw temu podniosły się liczne głosy, a nawet prof. dr Ulanowski, który zaznaczył, że nie powinna młodzież załatwiać obecnie obrachunków historycznych z Rusinami, lecz osądzić sprawę ze stanowiska zasadniczego. Na mocy konstytucyi, dalej ze względów czysto naukowych i narodowościowych mają Rusini prawo domagać się uniwersytetu i tego prawa nikt im zaprzeczyć nie może. (Oklaski).

Z licznych innych przemówień wyróżniało się przemówienie słuchacza medycyny p. Koszutskiego, który chciał w swej rezolucyi wyrazić naganę lwowskim akademikom za ich stanowisko wobec Rusinów, ostatecznie po gorących debatach, zwyciężył kierunek przychylny dla Rusinów, co znalazło wyraz w następującej rezolucyi akad. p. Pawlikiewicza:

„Zebrana d. 27 listopada b. r. na wiecu ogólno akademickim młodzież uniwersytecka polska w Krakowie wyraża radość, z powodu podnoszenia obecnie w różnych stronach niesamodzielnego świata słowiańskiego postulatów utworzenia uniwersytetów narodowych i gorące uznanie inicyatorom tych żądań we wszystkich krajach, widząc w tem faktyczny dowód budzenia się i doskonalenia rodzimego ducha słowiańskiego.

„W szczególności w sprawie uniwersytetu ruskiego we Lwowie wyraża krakowska młodzież polska młodzieży ruskiej jak najgorętsze życzenia spełnienia ich życzeń równie słusznych, jak dla obu narodowości doniosłych, w tem silnem przekonaniu, że jeżeli życzenia te zostaną urzeczywistnione, narodowość ruska w bratniej zgodzie pracować będzie pod hasłem wspólnych obu narodowościom ideaław."

Rezolucya powyższa została przy oklaskach uchwalona, poczem, gdy jeszcze liczni mowcy zapisywali się do głosu, obecny z ramienia senatu na wiecu prof. dr Czermak zamknął obrady. Z pieśniami: „Z dymem pożarów" i „Jeszcze Polska nie zginęła" wyszła młodzież z bram uniwersytetu, poczem udawszy się na Rynek przed pomnik Mickiewicza i na kamieniu Kościuszkowskim odśpiewała kilka pieśni patryotycznych.

Lwów, 28 listopada.

Wczorajszy wiec akademików lwowskich był nadzwyczaj burzliwy z powodu starcia się na nim dwóch obozów — jednego, który stanął nieprzychylnie wobec żądań ruskich, i drugiego, przeważnie z techników, bezwarunkowo stojących po stronie Rusinów.

Wiec odbywał się w sali Konserwatoryum muzycznego, w gmachu Skarbkowskim; udział wzięło w nim przeszło 1000 uczestników, wśród nich wiele słuchaczek, przy asystencyi komisarzy policyjnych Reinländera i Smółki.

Na porządku dziennym były: 1) sprawa uniwersytetu ruskiego we Lwowie; 2) ostatnie wypadki na uniwersytecie; 3) sprawa wrzesińska. — Porządek przemieniono w ten sposób, że pod obrady została wziętą najprzód sprawa wrzesińska.

Akad. Stroka przedłożył następującą rezolucyę:

„Młodzież polska wyraża pogardę spodlonym sędziom pruskim".

Akad. Kisielewski chciał dodać do tej rezolucyi wyrazy oburzenia dla Koła polskiego z powodu, że nie podniosło sprawy wrzesińskiej w parlamencie.

Po kilku przemówieniach przyjęto rezolucyę akad. Załuskiego, wyrażającą cześć ludowi polskiemu z powodu gnieźnieńskiego wyroku.

Poczem przystąpiono do sprawy ruskiego uniwersytetu i tu wybuchły nieporozumienia między młodzieżą.

W interesie żądań Rusinów przemawiał akad. Wyrostek i Topolski, a gdy ten drugi użył kilku drastycznych zwrotów w interesie Rusinów, przeciw Polakom, „wrogom ruskiego narodu", z trudem udało się utrzymać wśród Polaków spokój. Spokój ten zamienił się w straszną burzę, gdy technik Duglas uderzył gwałtownie na przeciwników żądań ruskich. Między innemi rzucił wyrażenie, iż „Polacy, odrzucając żądania ruskie, usprawiedliwiają postępowanie Moskali względem siebie".

O mało nie przyszło do bójki.

O godzinie 2 w nocy przystąpiono wreszcie do głosowania. Wniosek akademika Wyrostka upadł 375 głosami przeciw 224. Wobec tego ci, którzy głosowali za wnioskiem, urządzili secesyę, a wyszedłszy na korytarz, śpiewali tam „Czerwony sztandar" i „O cześć wam panowie magnaci". Pozostali uchwalili tymczasem rezolucę akademika Mączewskiego: „Z uwagi, że jedynie dwie istniejące wszechnice polskie na ziemi polskiej są nietylko przyrodzoną i uprawnioną koniecznością krajową, lecz nawet w najszczuplejszej zaledwo mierze czynią zadość słusznym i nieodzownym potrzebom 20-milionowego narodu,

że zatem żywotne wymagania prawa i interesu narodowego polskiego nakazują utrzymania w tym względzie bezwarunkowego stanu posiadania, a nawet możliwego rozszerzania tego stanu, zaś wszelkie zamachy na te jedyne pozostałe dwie twierdze uniwersyteckiej kultury polskiej godzą wprost w tamte elementarne i nieodbite wymagania — młodzież polska potępia akcyę, zmierzającą ku utrakwizacyi polskiego uniwersytetu lwowskiego i wzywa posłów polskich do zapobieżenia wszelkim w tym kierunku usiłowaniom.

A gdy najzupełniej bez żadnego względu na taką lub inną osobę ciała profesorskiego, w osobie każdego profesora Polaka, wyobraża się przedewszystkiem katedra polska, czyli odnośna reprezentacya nauki polskiej,

gdy w znieważeniu takiej reprezentacyi mieści się poniekąd znieważenie nauki i kultury polskiej,

wiec piętnuje popełnione w tym kierunku ekscesy młodzieży ruskiej, a wykonania zapowiedzianych na przyszłość nie ścierpi".

Uchwalono również wezwanie do grona profesorów uniwersytetu, ażeby z tymi Rusinami, którzy pozostają w śledztwie — postąpiono jak najłagodniej.

Na tem o godz. $2^1/_2$ rano przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Młodzież zamierzała jeszcze demonstrować przed gmachem konsulatu niemieckiego, gdy jednak policya w silnym zastępie przeszkodziła temu, młodzież rozeszła się, śpiewając pieśni patryotyczne do domów.

Z sali sądowej.

(Zawieszenie werdyktu sędziów przysięgłych).

Stanisławów, 26 listopada.

Rzadki wypadek zawieszenia werdyktu sędziów przysięgłych przez trybunał, zdarzył się wczoraj w tutejszym sądzie obwodowym. Przed kratkami stawał sędziwy rolnik z Zagwoździa pod Stanisławowem, 72-letni Ilko Stasiuk, pod zarzutem zamordowania męża swojej wnuczki, Andrija Stasiuka. Rozprawie tej przewodniczył radca dworu p. Sabanek, oskarżał prokurator p. Kilina, bronił zaś oskarżonego adw. dr Dołżycki.

Sprawa dosyć w życiu naszych włościan zwykła. Szło o grunt. Obwiniony Ilko Stasiuk wydał przed dwoma laty wnuczkę swoją za Andrija Stasiuka i dał jej jako wiano kawałek pola. Wnuczka, wydając na świat dziecię, umarła, a wkrótce po niej zmarło także i dziecko. Stary Ilko upominał się Andrija o zwrot gruntu, ten jednak słyszeć o tem nie chciał, czem starego Ilka do pasyi przyprowadzał. Pomiędzy obu gospodarzami przychodziło z powodu tego do ciągłych zatargów. Ilko odgrażał się często Andrijowi, że jak mu nie odda pola „bude twoja smert, abo moja".

Dnia 7 września b. r. orał Andrij wraz z synem z pierwszego małżeństwa grunt własny, tuż obok pola danego mu za wnuczką Ilka. Nadszedł stary Stasiuk, trzymając siekierę na ramieniu. Poczęli się wadzić i o grunt spierać, wreszcie rozwścieczony starzec ugodził siekierą Andrija w plecy, a gdy ten upadł, uderzył go jeszcze dwukrotnie w głowę. Starego ubezwładnili nadbiegli ludźie, Andrija odwieziono do szpitala w Stanisławowie, gdzie jeszcze tego samego dnia wyzionął ducha.

Stary Stasiuk do czynu się przyznaje, bronił się jednak, że zamiaru zabicia Andrija nie miał.

Przysięgłym postawiono dwa pytania. Jedno w kierunku zbrodni morderstwa, drugie, na wniosek obrońcy, z wykluczeniem zamiaru zabicia. Przysięgli potwierdzili pierwsze pytanie 10 głosami, za czem musiałby nastąpić wyrok śmierci; trybunał jednak zawiesił ten werdykt i relegował sprawę do drugiej kadencyi sądów przysięgłych, będąc zdania, że podsądny istotnie popełnił zabójstwo, a nie morderstwo.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 28 listopada. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie delegatów miasta, na którem uchwalono na dzisiejszem pełnem posiedzeniu Rady miejskiej urządzić owacyę drowi Małeckiemu i wręczyć mu adres. Dr Antoni Małecki należy do lwowskiej Rady miejskiej bez przerwy od r. 1871, t. j. przez lat 30.

Docentem medycyny wewnętrznej na uniwersytecie lwowskim został dr Rencki, dotychczasowy asystent dra Gluzińskiego.

Sensacyę wywołała tu ucieczka do Ameryki tutejszego adwokata Jakóba Reissa, który pozarywał ludzi mniej więcej na 200 tysięcy koron.

Wiedeń, 28 listopada. Znikł stąd bez śladu adwokat dr Mandel.

Wieden, 28 listopada. Pierwsza wiedeńska fabryka samochodów „Herman i Ska" zawiesza wypłaty.

Wieden, 28 listopada. Proboszcz w Zidowany w St. Veit odebrał sobie życie, poderżnąwszy sobie scyzorykiem żyły.

Wildpark, 28 listopada. Arcyksiążę Fr. Ferdynand d'Este przybył dziś o godzinie 11 minut 37 osobnym pociągiem tutaj. Na dworcu powitał go cesarz w mundurze austro-węgierskiego generała.

Liwerpool, 28 listopada. Skonstatowano, że w banku tutejszym zdefraudowana suma wynosi 170.000 funtów szterlingów.

Belgrad, 28 listopada. Ambasador rosyjski Carykow powrócił tu po 5-cio miesięcznym urlopie.

Lawina wrzesińska.

Lwów, 28 listopada. Ostrożności jakie przedsięwzięto z powodu wiecu akademickiego, celem strzeżenia Konsulatu niemieckiego przed demonstracyami, były wprost niezwykłe. W ulicy Mochnackiego od 5 popołudniu do 3 i pół rano patrolowały silniejsze oddziały po 20 ludzi nawet. Dostępy do tej ulicy i do cytadeli zamknięte były posterunkami policyjnymi. Jeden ajent na bicyklu objeżdżał posterunki, kilku było pieszo. Koło teatru skarbkowskiego stały całą noc 2 plutony, a pod namiestnictwem i w gmachu stałej policyi stał batalion wojska.

Wyszła też osobna odezwa do nauczycieli, podpisana przez pannę Longchamps i kilku nauczycieli.

Jeden z tutejszych kupców, właściciel konfekcyi damskiej, p. Górski, ogłasza, że zrywa stosunki z niemieckiemi firmami i że podniesie odpowiednią akcyę wśród kupców.

Na wczorajszym wiecu akademickim zebrano 77 koron na ofiary wrzesińskie. Wysłano też telegram do Holańskyego z podziękowaniem za jego stanowisko.

Wydano już odezwę komitetu Polek z wezwaniem do wspólnej ogólnej akcyi.

Wiedeń, 28 listopada. Poseł Holansky otrzymuje ciągle depesze od Polaków za mowę swoją w parlamencie. Dziś nadeszły depesze od wiecu akademików krakowskich, od Czytelni akademickiej i t. d.

Zwołanie Sejmu.

Lwów, 28 listopada. Do Wydziału krajowego nadeszła dziś z Wiednia wiadomość, że Sejm galicyjski zwołany będzie z końcem roku na 3 dni, t. j. na 29, 30 i 31 grudnia. — Na tej trzydniowej sesyi Sejm załatwi prowizoryum budżetowe na 3 miesiące, t. j. po 31 marca p. r., a nadto dokona wyboru nowego Wydziału krajowego.

Zastępca marszałka p. Chamiec ustępuje już 1 grudnia, a do sesyi sejmowej zastępować go będzie p. Oktaw Sala. — Jak wiadomo, partya krakowska na tę godność upatrzyła sobie byłego delegata krakowskiego, p. Laskowskiego, który też w tym celu dał się wybrać na posła.

Pogłoski o rozwiązaniu Rady państwa.

Wiedeń, 28 listopada. Obiega pogłoska, że parlament w grudniu będzie rozwiązany. Budżet na r. 1902 załatwiony zostałby w takim razie na podstawie § 14, a nowy parlament zająłby się odrazu ugodą węgierską.

Z komisyi budżetowej.

Wiedeń, 28 listopada. Komisya budżetowa obradowała nad etatem górnictwa. Przemawiali: Pernerstorfer, Forzt, Povsze, Menger, Marchet i min. Giovanelli.

Izba panów.

Wiedeń, 28 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów odczytano liczne petycye przeciw zatwierdzeniu uchwalonej przez Izbę posłów zmianie parag. 59 i 60 ustawy przemysłowej, między innemi taką petycyę ze Lwowa, zaopatrzoną mnóstwem podpisów, a pochodzącą od handlarzy i właścicieli składów maszyn i narzędzi rolniczych.

Z porządku dziennego przystąpiono do dyskusyi nad ustawą o fundowanych obligacyach bankowych.

Po dłuższej dyskusyi, Izba przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę w brzmieniu, zaproponowanem przez referenta, a z odrzuceniem wszelkich poprawek.

Na tem posiedzenie zamknięto, naznaczając następne na dziś o godz. 12 w południe.

Wiedeń, 28-go listopada. Izba panów obraduje dziś w dalszym ciągu nad zmianami §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 28 listopada. Koło polskie odbyło dziś posiedzenie. Prezes Jaworski zawiadomił, że w sprawie budowli wodnych odbyła się konferencya z ministrem handlu. Sprawę referował Rapaport. Zgłoszono wniosek o poufność sprawy.

Romanowicz godzi się na poufność, jeżeli ona ma obowiązywać także dla „N. Fr. Presse".

Wśród wesołości poufność uchwalono.

Byk przedkłada petycyę m. Brodów przeciw podwyższeniu podatku domowo-czynszowego.

Gizowski przedkłada petycyę księży z Sambora o polepszenie bytu; Żyguliński taką samą petycyę księży tarnowskich. Obie petycye polecono polskim członkom komisyi budżetowej.

Potoczek zgłasza wniosek, aby przy regulacyi rzek, osypiska przechodziły na rzecz włościan.

Kozłowski podnosi, że do tego trzebaby zmienić ustawę wodną.

Przemawiają jeszcze Fijak i Wilk, poczem sprawę polecono członkom kom. budżetowej.

Niementowski zgłasza petycyę o założenie szkoły ślusarskiej i biskupstwa w Tarnopolu.

Żyguliński zamiast biskupstwa proponuje utworzenie wikaryatu generalnego w Tarnopolu.

Fijak domaga się, aby Koło postarało się o przyspieszenie sankcyi ustawy o włościach rentowych.

Grek przedstawia petycyę miasta Gorlic w sprawie podatku domowo-czynszowego i dozorców więziennych o polepszenie bytu.

Merunowicz domaga się rozszerzenia uprawy tytoniu w okolicy Winnik, Wilk o to samo w swoim okręgu.

Roszkowski zgłasza wniosek o wybór komisyi dla reformy podatków bezpośrednich.

Uchwalono, a do komisyi tej wybrano: D. Abrahamowicza, Niementowskiego, Romanowicza, Chamca, Doboszyńskiego, Byka i Stojałowskiego.

Skazani.

Marburg 28 listopada. Wczoraj wieczorem zapadł wyrok w sprawie bestyalskiego mordu popełnionego na włościaninie Tomaszu Germaniczu zabitym przez własną rodzinę i świniom danym na pożarcie. Sąd skazał szwagra zamordowanego — głuchoniemego Fr. Loweza na karę śmierci przez powieszenie, teściowę Germanicza na dwanaście lat ciężkiego więzienia, żonę jego na cztery lata ciężkiego więzienia, a drugiego szwagra Józefa Holza, również głuchoniemego, uwolniono od oskarżenia.

W sprawie pojedynków.

Berlin, 28 listopada. Odpowiadając na interpelacyę w sprawie pojedynku w Insterburgu, oświadczył minister wojny w parlamencie, że cesarz jak najostrzej gani pojedynki. Co do pojedynku w Insterburgu, to cesarz Wilhelm sądzi, że rada honorowa mogła i powinna była uniknąć pojedynku. Cesarz tę sprawę dokładnie zbadał i przyszedł do przekonania, że nie trzymano się dokładnie przepisów o pojedynku. Przepisów owych nie potrzeba zmieniać, należy tylko trzymać się ich ściśle.

Minister wojny zwrócił się następnie do posłów z prośbą, ażeby na wypadek uchwalenia dyskusyi nad interpelacyą, przestrzegali jak największego umiarkowania, ażeby rozgoryczenie ludności przeciwko armii nie wzrastało tak, iżby armia nie była zmuszoną do chwycenia się środków samoobrony. (Nie wiemy, jakich środków samoobrony może w państwie, gdzie istnieje stan prawny, chwycić się armia. W każdym razie w słowach tych ministra wojny mieści się groźba, na którą parlament niemiecki powinien odpowiedzieć. P. R.).

Rozwód serbskiej pary królewskiej.

Wiedeń, 28 listopada. Tutejsza „Morgen-Zeitung" (dawniej „Wiener Tagblatt") donosi z Paryża, że tamtejszy dziennik „Echo de Paris" otrzymał wiadomość z Belgradu, jakoby król serbski Aleksander rozpocząć miał kroki, celem uzyskania rozwodu z królową Dragą. — Król ma podobno zamiar poślubić jej młodszą siostrę, która bawi obecnie w królewskim pałacu.

Londyn, 28 listopada. „Daily Telegraph" donosi o mającym nastąpić rozwodzie króla Aleksandra z Dragą.

Miss Stone nie żyje.

Konstantynopol, 28 listopada. Władze Salonik otrzymały wiadomość, że pozostająca u rozbójników miss Stone i jej towarzyszka Zilka umarły.

Wiedeń, 28 listopada. Wiadomość o śmierci miss Stone potwierdza „N. Fr. Presse".

Książki chińskie.

Neapol, 28 listopada. Przybyły tu 2 parowce zawierające 25.000 wspaniałych ilustrowanych dzieł, zrabowanych w pałacu cesarskim w Pekinie. Książki złożone będą w księgozbiorze w Rzymie.

Sprawy Boerów.

Londyn, 28 listopada. Lord Kitchener donosi z Pretoryi: Anglicy pod wodzą Knoxa wzięli do niewoli 36 Boerów, pomiędzy nimi zaś komendanta Joubert'a, który odniósł ranę, tudzież feldcornetów Wolmaransa i Diedrichsa.

Kitchener ustępuje.

Londyn, 28 listopada. Kitchener w liście do siostry swej oświadcza, że jest zmęczony i ustępuje. Jego następca, generał Hamilton, przybył do Kapsztadu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Do niniejszego numeru dołączony jest dla wszystkich P. T. Prenumeratorów zamiejscowych cennik księgarni katolickiej w Poznaniu, obejmujący wiele cennych i polecenia godnych dzieł i dziełek rozmaitej treści.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 28 listopada 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie promiowe	174	75
Losy tureckie	100	—
Akcye Anglobanku	262	—
„ Unionbanku	518	—
„ Bankverein	423	50
„ Laenderbanku	395	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	627	—
„ „ Południowej	63	50
„ „ Elbethal	475	50
„ „ Nordbahn	5570	—
„ „ Staatsbahn	635	—
„ „ Alpine	353	—
„ Tureckie Tabaczne	282	—
Ruble	253	50

Berlin, 27 listopada 1901.

Banknoty austryackie	85	40
Krótki Wiedeń	85	25
Banknoty rosyjskie	216	20
Krótka Warszawa	—	—
$4^1/_2$% Listy polskie	97	25
Renta włoska	99	75
Akcye austryackie kredytowe	199	75
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 28 listopada 1901.

Spirytus gotowy	37	20
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	8	85
Żyto (na jesień)	7	64
Kukurudza	—	—
Owies (na jesień)	7	98

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 28 listopada 1901 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	—	254	—
Marki niemieckie	116	85	117	35
Franki papierowe	95	—	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	—	98	—
4% „ „ „ „	89	25	90	25
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	25	91	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92	40	93	40
$4^1/_2$% „ miasta Lwowa	97	25	98	25

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go października 1901 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA i z Podgórza:

Pociągi	Kierunek
5.15 r. poc. mięsz. 1625 z Krakowa p. Zwierzyn. 5·30 „ „ „ „ ze Zwierzyńca 5.35 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.42 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima**, ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic i Suchy; w Oswięcimie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.47 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenie w Podgórzu-Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza Stryja, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.22 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej; w Krasnem do Brodów.
8.28 rano poc. osob. Nr1633 z Krakowa p. Zwierz. 8.46 „ „ „ „ 1012 z Podgórza Płaszowa 8.54 „ „ „ „ „ z „ przyst. 9.05 przed poł. „ „ „ z Podgórza-Borarki 8.42 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Zwierzyńca	**do Husiatyna** (przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz) ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Zywca, Dziedzic i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.
8·30 rano poc. mięsz. 465 z Krakowa 8·48 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Wieliczki.**
8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.30 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.39 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Oświęcima.
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa**, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi.
3.00 po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 3.15 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.20 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł. 3.27 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima**, ma połączenia w Spytkowicach do Sierszy Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** (przez Tarnów) ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do Nowego Sącza.
7.30 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.45 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.45 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.55 „ „ „ „ „ przyst.	**do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, Chyrów) ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.
8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a ztąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego, Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
9.40 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.51 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.01 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów. w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa, w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.
11.10 wnocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa 11.25 „ „ „ „ 1026 z Podgórza-Płasz. 11.32 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Suchy.**

PRZYJAZD DO KRAKOWA i do Podgórza:

Pociągi	Kierunek
4.26 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.
6.13 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.29 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6.45 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**z Przemyśla** (przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę), ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa; w Chabówce od 15 czerwca do 15 września w niedziele i święta od Zakopanego.
6.40 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Ickan** ma połączenie w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.17 rano poc. miesz. Nr. 466 do Podgórza Pł. 7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.46 rano poc. osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.55 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 26 „ Krakowa	**z Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic.
8.33 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego w Tarnowie od Nowego Sącza.
10.13 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 10.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.24 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 10.40 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Z.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.
11.24 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach wiel. od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa, w, Tarnowie od Orłowa.
4.27 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.35 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.39 „ „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4.55 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stanisł., N. Zagórz, N. Sącz, Suchę; ma połącz.: w N. Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Zywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.
6.35 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza-Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
8.42 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.04 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9.20 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja; od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławin od Sokala i Rawy rusk., Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski